

AGNIESZKA DZIOB

O sprawie „Agaty” — studium przypadku

Celem artykułu jest próba opisu zjawiska określanego jako „fakt medialny”, na przykładzie konkretnego jego przypadku. Posłużę się jako ilustracją historią „Agaty” — czternastolatki z Lublina, która zaszła w ciążę z rok od siebie starszym kolegą — głośną w mediach w czerwcu 2008 roku. Pierwszy artykuł jej dotyczący był zaledwie krótką notatką prasową, jaka ukazała się w „Życiu Warszawy”, podobną do innych mniej ważnych informacji. Coś jednak sprawiło, że zajściem zainteresowali się dziennikarze zarówno mediów liberalnych, jak i konserwatywnych, a owa mała notatka stała się przyczynkiem do żarliwej dyskusji. W niniejszym artykule dążyć będę do odpowiedzi na pytanie, dlaczego przypadek dziewczyny został nagłośniony do tego stopnia i stał się przyczyną konfliktów między ważnymi polskimi mediami.

Ponieważ „Agata” w momencie odbycia stosunku nie miała ukończonego szesnastego roku życia, przysługiwało jej prawo do legalnej aborcji. Początkowo domniemywano, że ciąża jest wynikiem gwałtu, jednak w trakcie śledztwa „Agata” i jej chłopak zeznali, że współżyli dobrowolnie. Wykazano więc, że ciąża nie była wynikiem przestępstwa, lecz czynu karalnego, czyli współżycia z nieletnią.

Obraz medialny całego zajścia pokazywał jednak coś innego. W mediach pojawiały się sprzeczne informacje dotyczące pochodzenia ciąży, czyli tego, czy jest ona efektem gwałtu, czy dobrowolnego współżycia dwojga nastolatków. Nie do końca było też wiadomo, czy dziewczynka chce ciążę usunąć, czy jest zmuszana do aborcji przez swoich prawnych opiekunów. Sposób interpretacji całego zajścia w znacznej mierze zależał od medium, które się sprawą interesowało. Sami odbiorcy mediów zaś, nie mając dostępu do prawdy obiektywnej (bo tę znali tylko bezpośredni uczestnicy zdarzeń), postawieni zostali przed wyborem jednej z wersji. Sprawa stała się ponadto dla poszczególnych redakcji przyczynkiem do wzajemnych oskarżeń o brak obiektywności i rzetelności dziennikarskiej, ideologiczne zaangażowanie i sprzyjanie tabloidytacji mediów.

W artykule dążyć będę do ukazania, że wszystko, co prezentują media, jest w pewnym sensie „faktem medialnym”, ponieważ nie odnosi się do obiektywnej rzeczywistości, a jedynie do rzeczywistości zinterpretowanej przez pryzmat ideologii danego medium. Jednocześnie postaram się zwrócić uwagę na to, że „obiektyw-

ne dziennikarstwo” nie istnieje. W związku z tym wzajemne oskarżenia redakcji, do jakich doszło w przypadku opisu i interpretacji sprawy „Agaty”, są bezpodstawne. Posłużę się w tym celu materiałem empirycznym, który stanowią artykuły na temat „Agaty”, jakie ukazały się w „Gazecie Wyborczej”. Porównaniu posłuży książka Joanny Najfeld i Tomasza P. Terlikowskiego „Agata”. *Anatomia manipulacji* wydawnictwa FRONDA (2008), opisująca historię z zupełnie innej perspektywy. Autorzy nie oszczędzili „Gazecie Wyborczej” oskarżeń o manipulację „faktami” dla realizacji własnych interesów. Zestawienie tekstów pokazuje, że czytelnik ma tak naprawdę do czynienia z dwiema zupełnie różnymi wersjami historii. Dlatego zostały wybrane publikacje radykalnie odbiegające od siebie pod względem ideologicznym.

Teoria „faktu medialnego”

Zanim zostanie omówiona bliżej sprawa Agaty, należy się zastanowić nad definicją „faktu medialnego”. Tematem odróżnienia „faktu medialnego” od „faktu historycznego” zajął się Marcei Kosman, który opisał oba zjawiska w odniesieniu do warsztatu historyka (zob. Kosman 2003). Zdaniem autora wyabstrahowanie faktu historycznego polega na żmudnej analizie źródeł, często ze sobą sprzecznych, aby ukazać wydarzenia takimi, jakie były w rzeczywistości. „Fakt medialny” natomiast służy propagandzie.

Badacz, którego zadaniem jest analiza rzeczywistości, podchodzi krytycznie do informacji źródłowych, przeprowadzając ich analizę, odrzucając informacje niezasługujące na wiarę, a tym bardziej od początku fałszywe (*discernere vera ac falsa*), ustala miejsce oraz cel ich powstania. Propagandysta idzie inną drogą, jego zadaniem jest przekonanie odbiorcy do prezentowanych racji, zgodnie z hasłem, że „cel uświęca środki”, stosuje odpowiednie metody w odniesieniu do czytelnika o różnym poziomie przekonania intelektualnego (Kosman 2003: 125).

Na podstawie tej definicji zjawiska można wskazać na co najmniej dwa problemy pojawiające się przy próbie jego odróżnienia od pozostałych dostępnych informacji:

1. Skąd badacz (w tym wypadku, w innym może to być dziennikarz) ma wiedzieć, że dana informacja jest fałszywa?
2. Według jakich kryteriów odróżnia on te informacje, które „zasługują na wiarę”, od tych, które na nią nie zasługują?

Zbliżonym do „faktu medialnego” pojęciem jest „faktoid”. Anthony Pratkanis i Eliot Aronson definiują go jako

stwierdzenie faktu, które nie jest poparte materiałem dowodowym, zwykle dlatego, że fakt ten jest nieprawdziwy, albo dlatego, że materiału dowodowego na poparcie tego stwierdzenia nie można uzyskać. Faktoidy są prezentowane w taki sposób, że zostają powszechnie uznane za prawdziwe (Pratkanis, Aronson 2003: 92).

Autorzy *Wiek propagandy* zwracają uwagę, że pisarz Norman Mailer, który jako pierwszy użył tego terminu, określił go jako „fakt, który nie istnieje przed pojawieniem się w czasopiśmie lub gazecie” (cyt. za: Pratkanis, Aronson 2003: 92). Badacze propagandy podkreślają również, że terminami zbliżonymi do pojęcia „faktoid” są: „plotka”, „anegdota” (w języku potocznym), „pogłoska”, „niedopuszczalny dowód” (w profesjolekcie prawniczym), „oszczerstwo”, „potwarz”, „pomówienie”, „relacjonowanie plotek i pogłosek jako wiadomości” (w komunikacji medialnej) (zob. Pratkanis, Aronson 2003: 92).

Takie definiowanie zjawiska budzi również pewne wątpliwości. Co bowiem oznacza stwierdzenie, że „fakt jest prawdziwy”? W potocznym rozumieniu „fakt” to coś, co się zdarzyło i po prostu istnieje, gdyż nie ma „faktów nieprawdziwych”. Fakt może być jedynie zafałszowany przez sposób przedstawienia (kłamstwo, zniekształcenie, przemilczenie). Zgodnie z takim podejściem fakt jest tworem samoistnym i nie potrzebuje żadnego kontekstu. Badacze przyznają jednak, że „fakt jest odrębny tylko względnie, istnieje zaś (powstaje i funkcjonuje) jako część czegoś i może być rozumiany, wy tłumaczony jedynie jako część pewnej całości, a więc w kontekście tej całości” (Karwat 2005: 45).

Zbigniew Bauer, pisząc o wyróżnikach gatunków prasowych, używa określenia „pakt faktograficzny”. Oznacza ono, że pomiędzy nadawcą a odbiorcą informacji prasowej dochodzi do niepisanej umowy, według której ten pierwszy zobowiązuje się do zachowania wierności przedstawianemu faktowi, a także szczegółowości i zwięzłości (zob. Bauer 1996: 111). Czytelnik zaś odczytuje artykuł jako zawierający obraz rzeczywistości i poglądy autora, którego nazwiskiem został tekst podpisany (zob. Bauer 1996: 112).

Bauer rozpatruje tekst prasowy jako przeciwieństwo literackiego — w przypadku tego drugiego czytelnik wie, że postacie i wydarzenia są fikcyjne. Natomiast artykuł zamieszczony w gazecie (zwłaszcza jeśli to tekst informacyjny) każe mu wierzyć, że to, co jest opisywane, stało się naprawdę, a dziennikarz tylko wiernie to relacjonuje. Jednak, jak podkreśla Bauer, ta wierność opisywanym wydarzeniom jest dosyć problematyczna:

Spotyka się [...] opinię, że informacja prasowa powinna być obiektywna, tzn. pozbawiona elementów wartościowania i śladów osobistego stosunku dziennikarza do przedstawionych faktów. Wydaje się, że tzw. czysta informacja to jedynie swoista konstrukcja teoretyczna, niemożliwa do zrealizowania w aktach komunikacji językowej. [...] Chodzi o to, by odbiorcy odnosili wrażenie, że mają do czynienia z tekstami absolutnie bezstronnymi (Bauer 1996: 117).

Do podobnych wniosków dochodzi Wojciech Jabłoński, dla którego *news* również nie jest odzwierciedleniem faktu. Pisze on, że informacja prasowa jest

owocem pracy reporterskiej rozumianej jako możliwie najbardziej zbliżone do stanu faktycznego, oparte na wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych autora, relacjonowanie zaistniałych zdarzeń (Jabłoński 2006: 65).

Stwierdzenie „najbardziej zbliżone do stanu faktycznego” oznacza, że *news* to nie odzwierciedlenie faktu, ma go tylko przypominać. Dalej Jabłoński podkreśla, że

news jest wynikiem pewnych zmian społecznych: „Publiczność masowa, a nie, jak do tej pory, tylko bezpośredni uczestnicy wydarzenia i opisujący je dziennikarze, stają się »świadkami newsa«” (Jabłoński 2006: 67).

Z tego punktu widzenia celem mediów masowych jest upowszechnienie informacji na temat jakichś wydarzeń, ale nie są to (i nie mogą być) te wydarzenia, w których świadkowie uczestniczą bezpośrednio. Takim uczestnikiem może być co najwyżej dziennikarz, jednak informacje często czerpią media „z drugiej ręki”, więc nierzadko nawet on nie bierze bezpośredniego udziału w wydarzeniach. Tym bardziej więc nie bierze w nich udziału odbiorca mediów, który ma dostęp jedynie do tego, co zostało mu przekazane w formie jakiegoś komunikatu. Ten z kolei nie może być obiektywny ze względu chociażby na reguły selekcji informacji i wymóg postępowania dziennikarza zgodnie z linią programową medium, dla którego pracuje.

Dlatego też Mirosław Karwat wyróżnił aż pięć stopni funkcjonowania faktów (ze względu na punkt widzenia odbiorcy i „uznania czegoś za realne i istotne”):

1. fakt obiektywny — zdarzył się i istnieje bez względu na to, czy i w jaki sposób jest odbierany,

2. fakt psychologiczny, który istnieje w świadomości społecznej („Tak jest, jak się państwu zdaje”),

3. fakt psychospołeczny „drugiego stopnia” — zbiorowe wyobrażenie o jakimś wydarzeniu jest ważniejsze niż to, co istnieje obiektywnie (na przykład nie można mówić o kryzysie państwa, jeśli społeczeństwo mówi, że jest ono w stanie rozkwitu),

4. fakt medialny — informacja podana w mediach uznana zostaje za fakt (społeczeństwo uważa, że to, co opublikują media, to prawda),

5. fakt wirtualny (jako odmiana faktu medialnego) polegający na tym, że iluzja (osiągnięta na przykład za pomocą montażu czy efektów specjalnych) odbierana jest jako realne zdarzenie (zob. Karwat 2005: 55–57).

Z tego punktu widzenia to, co Pratkanis i Aronson nazwali „faktoidem”, odpowiadałoby „faktowi wirtualnemu” w klasyfikacji Karwata¹. „Fakt medialny” byłby z kolei informacją, która zostaje podana przez media w sposób odpowiednio przetworzony, ale nie może być faktem obiektywnym, gdyż ten dzieje się niezależnie od odbioru.

Pratkanis i Aronson podkreślają, że pojęciem funkcjonującym w codziennej komunikacji oprócz „faktoidu” jest „plotka”. Piotr Gajdziński poświęcił temu zagadnieniu całą książkę. W wywiadzie z profesorem Edmundem Wnukiem-Lipińskim, który stanowi pierwszy rozdział wspomnianego dzieła, można przeczytać,

¹ Jako przykład takiego „faktu wirtualnego”, czy też „faktoidu”, można podać słuchowisko radiowe Orsona Wellesa inspirowane powieścią *Wojna światów* Herberta George’a Wellsa, które w 1938 roku wywołało panikę w Stanach Zjednoczonych. Ludzie, zaniepokojeni wydarzeniami w Europie, odebrali program jako autentyczną inwazję Marsjan na Ziemię (zob. Pratkanis, Aronson 2003: 93). Przykład ten pokazuje także, jak bezgranicznie ludzie ufają mediom.

że we współczesnym społeczeństwie istnieje pewien wymóg wiedzy. Ludzie, którzy wiedzą, uznawani są za lepszych od tych, którzy nie mają dostępu do informacji. Dlatego rozpowszechnia się nowiny, nawet jeśli są one niesprawdzone. Zdaniem Wnuka-Lipińskiego istnieje różnica między plotką w systemach totalitarnych i demokratycznych. W tej pierwszej sytuacji większość ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że to, co rozpowszechniają media, nie jest informacją, a propagandą. Natomiast w systemie demokratycznym grupa ta stanowi mniejszość (zob. Gajdziński 2000: 15–19).

Z tej perspektywy relacjonowanie wydarzeń przez dziennikarza dla odbiorcy tekstu przypomina codzienne rozmowy o żonach szefów i znajomych znajomych. Takie komunikaty są tym bliżej prawdy, im bliżej wypadków znajdują się osoby, które o nich opowiadają. W miarę jak narracje te przekazuje się kolejnym osobom, komunikacja zaczyna przypominać zabawę w głuchy telefon — ktoś coś usłyszał i podał dalej. Ale każdy kolejny odbiorca nie pyta, czy to prawda, ufa bowiem osobie, od której to zasłyszał, a do pierwszego źródła nie ma dostępu.

Podobnie wyglądał proces kształtowania się historii „Agaty”. Jako pierwsze informację na temat ciężarnej nastolatki i jej planów przerwania ciąży podało „Życie Warszawy” w postaci notatki prasowej. Kwestię tę podjęła „Gazeta Wyborcza”, która wprowadziła nowych bohaterów — obrońców życia, którzy sprzeciwiali się zabiegowi. Swoje komentarze dodał „Newsweek”, po nim radio RMF FM, „Dziennik” i „Rzeczpospolita” oraz media katolickie. Każde z tych mediów prezentowało historię nastolatki z własnej perspektywy. W pewnym momencie „prawda” stała się mniej ważna niż to, co poszczególne redakcje myślą o sobie nawzajem. „Agata” zaczęła być tylko pretekstem do walki o dominację na polskim rynku medialnym.

Sekwencja zdarzeń

Głównym problemem spornym na początku funkcjonowania sprawy w mediach stało się pochodzenie ciąży. Pierwszy artykuł na ten temat pojawił się w weekendowym wydaniu „Wyborczej” (7–8 czerwca 2008) i nosił tytuł *Odmówili aborcji zgwałconej 14-latce*. Z artykułu wynikało jednoznacznie, że dziewczynka została zgwałcona. Jednocześnie już wtedy zaczęły pojawiać się ślady zaangażowania ideologicznego „Gazety”. Autorki (Agnieszka Pochrzęst i Monika Szlachetka) piszą w nim:

Zgwałcona czternastolatka przyjechała do warszawskiego szpitala, by usunąć ciążę. Ale krok w krok za nią podążał ksiądz i działaczki organizacji obrońców życia. Postawili zarzut nakłaniania małoletniej do aborcji, prokuratura bada sprawę. A zabieg się nie odbył. [...]

14-letnia Agata ma prawo do legalnej aborcji, gdyż ciąża jest wynikiem gwałtu. Potwierdziła to lubelska prokuratura (Pochrzęst, Szlachetka 2008a).

Informacja o gwałcie została skomentowana zaraz po tym, jak się ukazała. Do dyskusji włączyła się także „Rzeczpospolita” z artykułami Bronisława Wildsteina *Anatomia manipulacji* (10 czerwca 2008) i Tomasza Nieśpiała *Awantura o aborcję*

u nastolatki (10 czerwca 2008) oraz „Dziennik”, który opublikował tekst „Wyborcza” *napisała o gwałcie, którego nie było* (10 czerwca 2008). Tego samego dnia w „Gazecie” została zamieszczona publikacja Pochrzęst i Szlachetki *Czy to był gwałt?*, w której autorki piszą:

W sobotnim tekście o Agacie z Lublina napisaliśmy, że jej ciąża jest wynikiem gwałtu. Tak poinformowała nas Wanda Nowicka, przewodnicząca Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, powołując się na matkę nastolatki (Pochrzęst, Szlachetka 2008b).

Słowa o gwałcie zostały także przypisane matce „Agaty”, która w wywiadzie dla „Gazety” 12 czerwca powiedziała:

9 kwietnia zadzwoniła do mnie policja, że córka była u ginekologa, bo miała stosunek. Powiadomił ich o tym lekarz, do którego poszła. Już wtedy mówiła, że to był gwałt. Znaczący ja mówię gwałt. Bo zależy, jak kto to rozumie. Córka powiedziała, że tego nie chciała, nie zgodziła się, więc dla mnie to gwałt (*Matka Agaty: Chciałam legalnie, no i teraz mam*, „Gazeta Wyborcza” z 12 czerwca 2008).

oraz samej „Agacie”:

To był gwałt. Zmusił mnie do wszystkiego siłą, na ciele zostały mi po tym siniaki (Szlachetka 2008).

W pierwszym artykule na temat „Agaty” „Gazeta” podała do wiadomości, że doszło do gwałtu. Informacja okazała się niesprawdzona i nieprawdziwa. Pismo nie mogło się jednak całkowicie wycofać z raz obranego przez siebie kierunku relacjonowania faktów, gdyż zostałyby uznane za niewiarygodne. Dlatego w późniejszych artykułach słowa o tym, że „Agata” została zgwałcona, przypisywane są bezpośrednim uczestnikom zdarzeń — nie dziennikarzom. Ci zostali uwolnieni od zarzutów pisania nieprawdy, które mogłyby się wciąż pojawiać, gdyż, jak wynika z tego, co pisze się i w mediach FRONDY, i w „Gazecie”, dziewczyna wciąż zmieniała zdanie. Trudno więc było mediom, chcącym relacjonować „wiernie” całe zdarzenie, zająć jakieś konkretne stanowisko w tej sprawie.

„Wyborcza” trzymała się, w odpowiedzi na zarzuty ze strony innych mediów, wersji, że „Agata” nie została zgwałcona, a aborcja jest w jej przypadku legalnie dopuszczana, ponieważ ciąża to wynik stosunku seksualnego z nieletnią, który w Polsce jest karany:

Agata i jej matka twierdzą, że ciąża jest wynikiem wymuszonego stosunku, czyli gwałtu. Ale wczoraj „Dziennik” zacytował Janusza Wójtowicza, rzecznika komendanta wojewódzkiego w Lublinie, że i Agata i chłopak, który z nią współżył zeznali, że odbywali stosunek dobrowolnie. Wójtowicz powiedział nam jednak, że „sprawa była prowadzona w kierunku wykorzystania nieletniej, nie pytaliśmy ją o żaden gwałt” (Pochrzęst, Szlachetka 2008c).

Dziennikarze „Wyborczej” wykorzystali sytuację niepewności, jeśli chodzi o autentyczny przebieg zdarzeń, do forsowania swojej linii programowej i odparcia ataków mediów kierujących się inną ideologią (głównie „Rzeczpospolitej”):

W naszej kulturze głęboka jest nieufność wobec relacji kobiet o gwałcie, padają wtedy zwykle komentarze typu „sama chciała”, „przecież go prowokowała” albo „sam pan wiesz, jak to jest z seksem dzieciaków”. Kolegom dziennikarzom, a nawet Bronisławowi W[ildsteinowi], tym bar-

dziej polecam ostrożność w kwestionowaniu przemocy wobec kobiet, także 14-letnich (Pacewicz 2008a).

Drugim ważnym tematem, oprócz zjawiska gwałtu w naszej kulturze, stała się aborcja i to, czy dziewczynka była do niej zmuszana, czy jej chciała.

W wywiadzie z matką „Agaty” „Wyborcza” opublikowała oświadczenie dziewczynki, w którym ta wyraża zgodę na aborcję:

Oświadczam, że jestem pewna swojej decyzji co do przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży. Samodzielną decyzję podjęłam już wcześniej, a moje wątpliwości wynikały z ciągłego przekonywania mnie do zmiany decyzji przez osoby trzecie. Jestem pewna swojej decyzji bez cienia wątpliwości (*Matka Agaty...*).

Tymczasem Najfeld i Terlikowski, przedstawiciele mediów katolickich (FRONDA), piszą:

W zachowanych dokumentach znajdują się zapiski, z których wynika, że gdyby to od niej zależało, chciałaby urodzić... Nawet gołym okiem widać więc, że do zabicia własnego dziecka jest ona skłaniana przez matkę, która w rozmowach z pracownikami szpitala czy ludźmi zaangażowanymi w sprawę nie kryje, że nie ma innego wyjścia niż aborcja (Najfeld, Terlikowski 2008: 27, 28).

Z tekstów „Wyborczej” i FRONDY wynika, że dziewczynka często zmieniała zdanie i nie mogła się zdecydować ani na aborcję, ani na urodzenie dziecka. To wahanie nastolatki niezdolnej do podjęcia dorosłej decyzji wykorzystały media, by szukać winnych i forsować swoje programy naprawy społecznej. „Wyborcza” przedstawiła teorię manipulowania dziewczyną przez obrońców życia i katolików:

Dziewczyna i jej matka czują się zaszczute — mówi Wanda Nowicka. Podkreśla, że w Polsce zdarzają się problemy z przeprowadzeniem legalnych aborcji, ale z takimi szykanami do tej pory się nie spotkała. [...] — Dziewczyna dostaje SMS-y od obrońców życia, że powinna urodzić. Robią jej pranie mózgu. Moim zdaniem rozmawia tylko z psychologami wskazanymi przez organizacje prorodzinne. Jak ma podjąć świadomą decyzję? — pyta Nowicka (Pochręst, Szlachetka 2008a).

Reporterzy FRONDY zaś napisali, że prawdziwym problemem „Agaty” była jej rodzina, która nie godziła się na urodzenie dziecka:

Ona sama nie chce aborcji, ale boi się reakcji rodziny. Ona była zaszczuta przez matkę i babkę — opowiada jeden ze świadków wydarzeń — które groziły jej, że jeśli urodzi dziecko, to nie przyjmą jej do domu (Najfeld, Terlikowski 2008: 28, 29).

Przeczy to całkowicie temu, co publikuje „Wyborcza”, która, uzasadniając, że Agata potrzebowała matki, powołuje się na słowa psycholożki Hanny Samson:

Potrzebowała czulej bliskości, sensownej troski, by je [dramaty] przeżyć. Tymczasem oderwano ją od matki, zaatakowano, poddano przemocy psychicznej [...]. W takich sytuacjach warto korzystać z pomocy psychologa. Ale ona miała pomoc psychiczną i oparcie. Towarzyszyła jej matka. Oderwanie od matki, zakwestionowanie jej autorytetu, moralności, miłości i praw to rozwalenie dziecku świata. Zamiast pomocy zafundowano jej przemoc (Samson 2008).

Podobne nieścisłości w „faktach” dotyczą udziału w sprawie doktor Wandy Skrzypczak, ordynator oddziału ginekologii w lubelskim szpitalu, oraz księdza Krzysztofa Podstawki.

Można się w tym miejscu zastanowić, dlaczego odbiorca ma ufać jednej albo drugiej stronie. FRONDA ma wizerunek mocno zideologizowanej (media katolickie), ale „Gazeta Wyborcza” też (pismo liberalno-lewicowe). Skoro są ludzie, którzy ufają tym mediom, oznacza to, że dla niektórych są one jednak godne zaufania. Dlatego o wiele ciekawszych wyników od analizy sekwencji zdarzeń przedstawionych w obu mediach może dostarczyć analiza opozycji „my”–„oni” zawartej w tekstach. Dzięki jej budowaniu zostaje uzyskane uzasadnienie zdarzeń.

Reporterzy współpracujący z wydawnictwem FRONDA kreują taką opozycję już przy opisie rodziny „Agaty”. Najfeld i Terlikowski piszą wręcz, że „Wyjaśnieniem może być niezbyt dobra sytuacja rodzinna” (Najfeld, Terlikowski 2008: 18). Dochodzą do wniosku, że zdarzenia miały miejsce, bo ojcem Agaty jest obcokrajowiec, rodzice się rozstali, mama urodziła ją w wieku osiemnastu lat. Ponadto: „Świadkowie wydarzeń mówią o niej [o matce „Agaty”] »niezrównoważona«, a przynajmniej »niedojrzała«. Prawdopodobnie sama także dokonała w przeszłości aborcji” (Najfeld, Terlikowski 2008: 20). Ojciec dziecka „Agaty” prowadził blog o tematyce satanistycznej (zob. Najfeld, Terlikowski 2008: 22). W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” zaś matka „Agaty” przyznała, że decyzja o aborcji była podjęta wspólnie przez nią, jej męża oraz córkę, że oboje z mężem są „wierzący, ale mało praktykujący”, a „Agata” nawet uważa się za osobę niewierzącą. Dementuje także plotki, jakoby byli patologiczną rodziną (zob. *Matka Agaty...*).

Ze swojej strony FRONDA krytykuje „postkomunistów” za to, że zaczynają walczyć „o prawo do aborcji, której »Agata« wcale się nie domaga” (zob. Najfeld, Terlikowski 2008, 33). Pod pojęciem „postkomuniści” rozumiany jest Leszek Miller i jego partia Polska Lewica, Grzegorz Napieralski i SLD (wraz z Piotrem Zawrotniakiem, sekretarzem Rady Wojewódzkiej okręgu lubelskiego tej partii), a także Marek Borowski i Marek Balicki (zob. Najfeld, Terlikowski 2008: 33, 46, 47, 52).

Najbardziej jednak FRONDA atakuje „Gazetę Wyborczą”:

dziennikarzom „Gazety Wyborczej” udało się ustalić, że dziewczynka zawsze chciała zabić swoje dziecko, a jedynie przekonywanie obrońców życia od czasu do czasu skłaniało ją do zmiany zdania (Najfeld, Terlikowski 2008: 43).

Bronisław Wildstein publikuje w „Rzeczpospolitej” tekst *Anatomia manipulacji*, w którym pokazuje istotę manipulacji dokonanej przez „Gazetę Wyborczą” oraz polityków, publicystów i dziennikarzy o lewicowo-liberalnych poglądach (Najfeld, Terlikowski 2008: 37).

ostro krytykuje [Wildstein] mainstreamowe „autorytety moralne” za to, że nie wyciągnęły wniosków z faktu, że w sobotnio-niedzielnej „Gazecie Wyborczej” w imię „proaborcyjnych interesów” dopuszczono się zafałszowań (Najfeld, Terlikowski 2008: 38).

Dziecko „Agaty” zostaje zabite w Gdańsku.

„Gazeta Wyborcza” milknie (Najfeld, Terlikowski 2008: 61).

Z drugiej strony „Wyborcza” atakuje Kościół katolicki i organizacje *pro-life*:

Najpierw z kątów powyłazili katole (katolik od katola różni się tym, czym kibic od kibola) terroryzujący ciężarną dziewczynkę, jej matkę, prokuraturę, sądy, lekarzy, żeby wymusić zaniechanie

prawnie dozwolonej aborcji. [...] Dla nich nie liczy się nic poza sekciarskim fanatyzmem podobnie jak dla kiboli nie liczy się nic poza klubowym fanatyzmem. Jak kibole chcą rządzić na stadionach, tak katole chcą rządzić w szpitalach i całym państwie (Żakowski 2008).

[...] w Polsce są one [prawa] naruszane nie tylko przez przestępców, ale przez obyczaj, przez fanatyzm i przesady, przez zmnowę milczenia. Dotyczy to w szczególności kobiet. Ich prawa są gwałcone, i to nie przez władzę polityczną, która kobietami w ogóle się nie zajmuje, lecz przez różne grupy zawodowe i społeczne, które w imię konformizmu i świętego spokoju nie zamierzają zadzierać z Kościołem [...]. Zapewne Agata i jej matka poddałyby się presji księży i prolife'owców. Nie miałyby wyjścia. Bo nie ma przed nimi ucieczki. Księża są w każdym szpitalu, wszędzie panuje ta sama powszechna presja, która jest rodem z czasów zamierzchłych (polowania na czarownice) lub z krajów religijnego fundamentalizmu: jest tylko jedna wartość „życie płodu”, wszystkie inne przy niej, łącznie z życiem, zdrowiem i wolnością kobiety, są bez znaczenia, bo tak chce Kościół (Środa 2008).

Sama „Agata” przestała być dla mediów ważna. Stała się zaś symbolem ideałów głoszonych przez dziennikarzy „Wyborczej” i środowiska katolickie. Sprawa przyniosła jednak ważne wnioski o mediach dla nich samych, ponieważ ostatnim etapem rywalizacji pomiędzy redakcjami było wzajemne rozliczanie z działalności dziennikarskiej.

Tabloidyzacja mediów informacyjnych z perspektywy samych mediów

Po zakończeniu sprawy na blogu „Agaty” pojawił się wpis, na podstawie którego można wnioskować, że czuła się ona wykorzystana przez media. Dziewczynka odeślała ludzi, którzy nadal oferowali jej swoją pomoc, do tych, którzy ją „w ostatnim czasie skrzywdzili”, czyli „prasy, Frondy itp.” (zob. Najfeld, Terlikowski 2008: 63–64)².

Ta dyskusja zapewniła medioznawstwu opisy, jak się robi „fakt medialny” i jak media uznawane w społeczeństwie za opiniotwórcze ulegają tabloidyzacji. Opisu powstawania „faktu medialnego” dostarcza w swoim felietonie Piotr Pacewicz:

W piątkowym „Życiu Warszawy”, stołecznym dodatku „Rzeczpospolitej”, natrafiliśmy na niewielką informację, że w szpitalu przy Inflanckiej w Warszawie pojawiła się ciężarna 14-latka, by dokonać aborcji. W ślad za nią mieli przybyć działacze ruchów antyaborcyjnych. Posłaliśmy reportera. Od początku — kiedy jeszcze niewiele wiedzieliśmy, co naprawdę działo się z Agatą — uważałem, że angażujemy się w tę sprawę, by bronić prawa dziewczynki do suwerennej wraz z rodzicami decyzji, czy poddać się zabiegowi (Pacewicz 2008b).

A w kolejnym felietonie Katarzyna Wiśniewska tłumaczy, jak powstaje on w innych mediach:

Jak uczynić z bzdury przedmiot debaty publicznej? Wystarczy swój pomysł zamieścić na forum internetowym Frondy. Gwarantowane, że przez kilka następných dni będzie o tym głośno na czołówkach gazet (no, przynajmniej jednej) (Wiśniewska 2008b).

² Treść bloga, jaką podają autorzy FRONDY, jest jedyną dostępną. Nie wiadomo, czy istnieją jakieś wersje alternatywne, podobnie jak nie wiadomo, czy to „Agata” jest autorką tego wpisu.

Dziennikarze „Gazety” nie wyjaśniają, dlaczego bzdura („niewielka informacja” w gazecie regionalnej), którą zainteresowało się ich pismo, zasługuje na rozgłos, skoro taka, na której skupiają się już inne media — nie.

Podobna debata dotyczy naruszania prywatności przez liczące się na rynku „poważne” dzienniki:

Nie tylko tabloidy rozpisują się o szczegółach życia prywatnego X lub Y, nie tylko tabloidy opisują drastyczne przypadki molestowań czy znęcania się nad dziećmi, nie tylko tabloidy wnikają w życie seksualne różnych osób czy w szczególności tortur, które gdzieś miały miejsce. Tyle że tabloidy wykorzystują intymność w celu epatowania nią czytelnika, no i w celach komercyjnych. Rzetelne dziennikarstwo natomiast może czasem posłużyć się takim narzędziem, ale wyłącznie w celu zobrazowania jakiegos niepokojącego społecznie czy moralnie zjawiska. A ograniczanie praw kobiet i fanatyzm religijny takimi zjawiskami są (Środa 2008).

„Dziennikowi”, który wcześniej święcie się oburzał, że naruszamy prywatność Agaty, „nie udało się ustalić”, w której konkretnie klinice [doszło do aborcji]. Jaka szkoda, można by potem znaleźć lekarza mordercę — dopiero by się działo na forum „Frondy” (Wiśniewska 2008a).

Publikowane w tym okresie teksty na temat ciąży czternastolatki dostarczają także krytyki języka, jakim posługują się dziennikarze:

Język debaty o aborcji nie wnosi niczego konstruktywnego. Tego nie powstydziliby się ani „Super Express”, ani „Fakt”. Swoją tekst numeru „Gość Niedzielny” tak reklamuje na okładce: O tym, jak dziennikarze próbowali doprowadzić do zabicia dziecka 14-latki (Wiśniewska 2008a).

W jednym z artykułów, które pojawiły się na łamach „Gazety Wyborczej” jeszcze na początku sprawy, dziennikarka „Gazety” skonkludowała:

Jedna niechciana ciąża stała się przedmiotem politycznych rozgrywek, podsyła spory ideologiczne, aktywistów pognała do czynu. Jeszcze trochę i ludzie zaczną obstawiać — urodzi albo nie urodzi. A to przecież nie nasza sprawa! (Ostałowska 2008).

Mimo że, jak zauważyła Ostałowska, czyjaś ciąża nie powinna wzbudzać zainteresowania mediów, zainteresowanie takie wzbudziła, a poszczególne redakcje rozpiły się o niej jeszcze na długo po opublikowaniu tego felietonu.

Wnioski

Z zaprezentowanego materiału i jego omówienia można wysunąć następujące wnioski:

1. istnieją powody ku temu, by traktować opisy zdarzeń w mediach jako „fakty medialne”, rozumiane nie jako historie, które zostały przez media wykreowane, ale narracje, które są budowane na podstawie jakichś zdarzeń autentycznych,

2. z tego punktu widzenia faktem medialnym jest każda narracja, przedstawiana przez medium (tworzona przez jego dziennikarzy), każde zdarzenie, do którego uczestnik życia społecznego ma dostęp jedynie za pośrednictwem medium,

3. różnice w przedstawianiu wydarzeń między mediami o różnym ukierunkowaniu wynikają z różnic ideologicznych oraz budowanej na ich podstawie opozycji „my” – „oni”; z tego też powodu nie istnieją podstawy do traktowania narracji medialnych za wierne odbicie rzeczywistości, a każde zdarzenie prezentowane przez medium musi być „faktem medialnym”; „fakt medialny” ma więc podłoże ideologiczne,

4. media próbują (mimo sprzeczności w przedstawianych obrazach wydarzeń) zachować pozory obiektywizmu i relacjonowania „faktów” takimi, jakimi są one w rzeczywistości; w tym celu posługują się wzajemnymi oskarżeniami, które mają na celu zdyskredytować w oczach odbiorców media reprezentujące odmienną linię programową i umocnić własną pozycję na rynku,

5. w tym kontekście autentyczne wydarzenia (informacyjna funkcja mediów) zyskują wartość drugorzędą — podstawową wartością jest możliwość wykorzystania ich do „zobrazowania jakiegoś niepokojącego społecznie czy moralnie zjawiska” (socjalizacja dokonująca się przy pomocy medium, perswazyjna funkcja mediów).

Rozpatrywanie „faktu medialnego” jako osobliwości dotyczącej każdego medium, nie tylko tabloidów, otwiera nowe możliwości badawcze. Przede wszystkim można by się zastanowić nad celem wykorzystania zjawiska w różnych mediach — i tych uznanych za tabloidy, i tych, które według opinii społecznej cechuje „rzetelność”. To jednak temat na inną rozprawę, której wnioski mogłyby się przysłużyć do lepszego zrozumienia fenomenu tabloidyzacji mediów, mających wizerunek „obiektywnych”.

Bibliografia

- Bauer Z. (1996): *Gatunki dziennikarskie*, [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków.
- Gajdziński P. (2000): *Imperium plotki, czyli amerykańskie śniadanie z niemowląt*, Warszawa.
- Jabłoński W. (2006): *Kreowanie informacji. Media relations*, Warszawa.
- Karwat M. (2005): *Medialna mitologia faktów*, [w:] J. Marszałek-Kawa (red.), *Współczesne oblicza mediów*, Toruń.
- Kosman M. (2003): *Fakt historyczny — fakt medialny*, [w:] B. Kosmanowa (red.), *Prasa dawna i współczesna*, cz. 4, Poznań.
- Matka Agaty: Chciałam legalnie, no i teraz mam*, „Gazeta Wyborcza” z 12 czerwca 2008.
- Najfeld J., Terlikowski T.P. (2008): „Agata”. *Anatomia manipulacji*, Warszawa.
- Ostałowska L. (2008): *Dziewczynka w ciąży. Osaczona*, „Gazeta Wyborcza” z 10 czerwca.
- Pacewicz P. (2008a): *Obrońcy życia, dajcie żyć Agacie!*, „Gazeta Wyborcza” z 11 czerwca.
- Pacewicz P. (2008b): *Dziennikarze bez granic*, „Gazeta Wyborcza” z 13 czerwca.
- Pochrzęst A., Szlachetka M. (2008a): *Odmówili aborcji zgwałconej 14-latce*, „Gazeta Wyborcza” z 7–8 czerwca.
- Pochrzęst A., Szlachetka M. (2008b): *Czy to był gwałt?*, „Gazeta Wyborcza” z 10 czerwca.
- Pochrzęst A., Szlachetka M. (2008c): *Agata z matką chce aborcji. Szpital odmawia*, „Gazeta Wyborcza” z 12 czerwca.

- Pratkanis A., Aronson E. (2003): *Wiek propagandy*, red. J. Radzicki, M. Szuster, Warszawa.
- Samson H. (2008): *Zamiast pomocy dostała przemoc*, rozmowa Lidii Ostałowskiej z Hanną Samson, „Gazeta Wyborcza” z 11 czerwca.
- Szlachetka M. (2008): *Agata ma już dość*, „Gazeta Wyborcza” z 11 czerwca.
- Šroda M. (2008): *Gdzie są granice hipokryzji?*, „Gazeta Wyborcza” z 13 czerwca.
- Wiśniewska K. (2008a): *Sprawa Agaty to nie pole bitwy*, „Gazeta Wyborcza” z 26 czerwca.
- Wiśniewska K. (2008b): *Ekskomunika Kopacz — głos ma opinia publiczna*, „Gazeta Wyborcza” z 25 czerwca.
- Żakowski J. (2008): *Tydzień dzikości*, „Gazeta Wyborcza” z 16 czerwca.